

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
3
październ
1948 r.
Rok III.
Nr 38

Ks. Bp. E. Bongaud

Serce budowniczym rodziny

Zobaczmy, skąd bierze początek rodzina, przyjmując zgóry za pewnik, że ani ze zmysłów, ani z rozumu, ani z interesu. Zmysły rozpręgałyby raczej rodzinę, przy swej niestałości i znikomości służącego im

za przynętę piękna. Co do umysłu, to gwiazda samotna, której potrzebą jest raczej błyszczeć, aniżeli się łączyć. To częściej miecz, który rani, zamiast jednaczyć.

Rodzina idzie z czegoś, co jest szlachetniejszym od zmysłów, lepszym od rozumu, co jest czystszy, głębszy. Idzie ona z serca. Serce to jest szlachetnym budowniczym tego dostojnego przybytku, nazwanego rodziną.

Serce — to znaczy potrzeba kochania, potrzeba nie błyszczenia, ale zapominania o sobie, nie używania, ale poświęcenia, całkowitego oddania się, pod jednym tylko warunkiem. żeby już nie trzeba było odbierać.

I nie tylko, że serce stwarza rodzinę ale stwarza ją aktem najdoskonalszym ze wszystkich swych aktów; pod wpływem uczucia przewyższającego wszystkie inne swą podniosłością, głębokością, trwałością. Dziwna rzecz! Zdawałoby się, że serce spragnione uczucia opisuje wkoło siebie pewien rodzaj kół współśrodkowych, coraz ciaśniejszych i że w miarę zacieśniania się koła rośnie i wzmacnia się uczucie. Naprzód serce moje zatrzymuje się z uczuciem życzliwości na ogromnym tłumie ludzi. Potem rozpoznaję, witam niektórych w tym tłumie; oznaczające ich słowo „znajomi” wskazuje, że jedynie umysł mój ma z nimi styczność. Lecz oto

bracia i siostry. Czy to już wszystko? Nie? Koło zacieśnia się ostatecznie. Serce wznośli się jeszcze wyżej i przychodzi chwila, gdy na szczycie tej wzniosłej piramidy wyrzeka: „Ty tylko”. — A wyrzekłszy to,

do wysokości w stopniowaniu wielkich przywiązań, samo przez się i niewzruszenie wydziera się z serca ten okrzyk: „Ty tylko i na zawsze!” Słowa te stwarzają rodzinę.

One też stwarzają kapłaństwo, życie duchowne. One tworzą księdza, apostoła, dziewicę. Dnia pewnego podczas modlitwy młodej duszy przeszła przed nią postać jakaś, piękniejsza od wszystkich ziemskich. Na jej widok wzruszona, ze łzami w oczach dusza młoda woła:

„Ty tylko i ty na wieki!”

Serce zatem stwarza rodzinę...

W tym stanie rzeczy zdawałoby się, że nic prostszego, jak ją stworzyć. A jednak, jeśli spytacie czy to historii, czy doświadczenia, zobaczcie, że tak nie jest. Serce było zawsze bezsilne w rzeczy, zdającej się tak łatwą, prostą i słodką. Robiło cudowne usiłowania, miało szczytne porywy i przebłyski: nie wytrwało do końca. Mogło ukochać na chwilę. Nie mogło kochać, długo, zawsze, w świętości jedynego związku. Potrafiło powiedzieć: „Kocham cię!”, prawie nigdy nie zdołało wyrzec: „ciebie tylko i zawsze ciebie!”...

Człowiek długo nie chciał uwierzyć w tę swą bezsilność. Bronił się przed tą myślą. Ale trzeba było w końcu ulec rzeczywistości. Na pomoc zawodnemu uczuciu wtedy wezwał — nie powiem: siłę, ale — prawo, „Słaby jestem, nie umiem kochać trwale, głęboko. Słuchaj, urzędniku! co mówię tej dziewczynie, temu szesnastoletniemu dziecku, które wy-

brałem z tysiąca: Ty jedna i nazawsze! Oto moja przysięga. Weź ją pod opiekę prawa, pomóż mi jej dotrzymać”.

Tak więc wnieśliśmy się prawo, nie wystarczyło i ono. Było słabe. Zamiast,



Chłopi witają Kościuszkę — swego wodza. Z moralnie zdrowych, katolickich rodzin chłopskich wyrósł nasz naród.

zaraz dodaje: „Na zawsze”.

Otóż z tego najwyższego w sercu punktu, z tego uczucia ze wszystkich najbardziej boskiego i najbardziej ludzkiego zarazem, bierze początek rodzina... Skoro się doszło

inny, mniej liczni, czulej kochani: to są moi przyjaciele. Widzicie, że z zacieśnieniem się koła wzrasta uczucie. Jeszcze bliżej mnie, stykając się z moją duszą, stanowiąc jakby część mego życia, stają matka moja,

żeby ono ustrzegło serca przed jego niestałością, serce zmusiło je do sankcjonowania swej słabości. Były prawa upoważniające do wielożenstwa. Uświęcały one wszystkie słabości i wszystkie kaprysy serca, otwierały drzwi małżeńskie wszystkim bezceństwu, i wszelkiej brutalności. Tak, że nawet z poparciem prawa serce nie mogło stworzyć istotnej rodziny, ani uczynić jej jedną, nierozzerwalną i czcigodną.

Należało wznieść się wyżej. I wszędzie też młodzi ludzie uciekali się do stóp ołtarza, skoro chcieli założyć rodzinę. Boga prosili o łaskę, aby mogli się kochać długo, zawsze, nosić w śmiertelnym sercu miłość, któraby nie czuła ciężaru czasu.

I otrzymali ją tam, ale z jakąż trudnością. Fałszywe religie osłabły, tak jak i prawa. Niektóre ołtarze zdradziły narówni z prawodawstwem. Nawet religia ludu wybranego musiała robić ustępstwa sercu. Jak gdyby Bóg dla pokazania, jak trudnym zadaniem jest stworzyć rodzinę, chciał zachować dla prawdziwej religii i to religii w pełni czystości i mocy, zaszczyt podniesienia serca człowieka dosyć wysoko, żeby mógł powiedzieć: „Ty jedna i nazawsze!”

Świadectwem historii oraz doświadczeniem sześciu tysięcy lat stwierdzają, że bez Boga serce nie ma siły.

E. Bougaud: „Chryścianizm i czasy obecne”.

Nacisnąć hamulce

Ochrona podłoża biologicznego narodu przed zwyrodnieniem jest u nas nader pilna. Już przed wojną sygnalizowano w Polsce fizyczną zdrobniałość na skutek alkoholizmu i nadużywania płciowych. Nie było też u nas higieny życia prywatnego, choć byli championi — w przeciwieństwie do takiej Finlandii np. Nie było dostatecznego odżywiania i mieszkań, choć były kosztowne urządzane „Cygy”. Toć to dziś jeszcze wielu jest niedożywionych, wielu się nie kąpie i nie wietrzy mieszkań. Dlatego jesteśmy nadal narodem gruźlików — roznoszących z resztą z nonszalancją mikroby przez plucie na ulicy, po schodach i na podłodze. Trzeba po prostu apostołów higieny, apostołów walki z alkoholizmem i nadużyciami płciowymi, tym rakiem, który pochyli zjada potencjał biologiczny narodu. Powiedziałem, że trzeba apostołów higieny.

Ale samo uświadomienie nie wystarczy. Właściwy zabieg nastąpi dopiero w dziedzinie wychowania moralnego. Nie grzebanie się w dziedzinie seksualnego uświadomienia zwłaszcza masowego, ale nastawianie młodzieży na wyższe cele, odwoływanie się do uczuć społecznych i narodowych, budzenie zapału do nauki i sztuki — oto droga. Tylko taki wyższy cel dając siłę do opanowania. W fazie idealizmu młodzieńczego należy do niego apelować. Ważne tu jest również wychowanie zespołowe, stwarzające zdrową społecznie i moralną atmosferę. Wiadomo, że skuteczniej działa grupa rówieśników niż wychowawca starszy, występujący z urzędu.

Pierwowzorem takiego wychowania jest wychowanie rodzinne. Wychowują tu nie tyle pouczenia lub morały w razie wykroczenia, ale atmosfera, ale codzienny styl i poziom życia moralnego.

Marian Rzeszewski

W tegorocznym tygodniu miłosierdzia „Caritas” woła: „Służmy rodzinie — „Tyle w tobie chrześcijaństwa, ile miłości”.



Chrystus w katolickiej rodzinie

H. Rozbarski

Nowy styl świętości

(na dzień świętej Teresy od Dzieciątka Jezus)

Obok świętych Benedyktynów, Dominików, Franciszków i Janów, obok wielkiej Teresy, Ignacego i Don Bosko — „Mała Terenia” z Lisieux jest wielką postacią, o wielkim stylu świętości. Kościół nie zawahał się porównać Jej geniuszu mistycznego z wiedzą św. Augustyna i św. Tomasza. Nie znaczy to, aby wymowa Jej o małej drodze dziecięctwa duchowego równała się traktatom biskupa z Hippony lub wzniosłym syntezysem naukowym Akwinaty. Chcemy podkreślić raczej, że na płaszczyźnie chrześcijańskiej św. Teresa z Lisieux pozostanie jedną z największych gwiazd kościoła. Obecny Ojciec św. Pius XII wypowiedział jako Kardynał Legat na uroczystościach w Lisieux 1937 co następuje: „mała Karmelitanka zaledwie doszła wieku dojrzałego — zdobyła w krótkim czasie niezliczone falangi uczniów. W jej szkole stali się „dziećmi” — Doktorzy Prawa. Najwyższy Pasterz wyniósłszy Ją na ołtarze modlił się do Niej w prośbnej postawie. W tej chwili od końca do końca świata miliony dusz jest w życiu wewnętrzny pod wpływem Jej dobroczynnej książeczki „Dzieje duszy”... Wielka jesteś o Mała Święta i niepoliczona Twoja rodzina duchowna”.

Opatrzność zaiste powierzyła Świętej z Karmelu wyjątkową misję dostosowaną do aktualnych potrzeb Kościoła i świata.

Jest to misja — orędzie świętości. Duch św. opiekun Kościoła walczącego formuje w decydujących epokach wielkie dziejowe postacie z posłannictwem przodowania duszom na szczyty świętości i wskazywania ludziom dróg nowych wychodzących z ewangelii. Akcja tych duchów, ich dobroczynny wpływ, rozciąga się na cały Kościół, a ich przykład heroiczny stanowi klasyczny typ świętości dla całych pokoleń.

„Nasz wiek — pisze św. Tereska — jest wiekiem wynalazków... Po co stapać po schodach, skoro winda je z użyciem zastępuje. Szukałam w księgach świętych tej upragnionej windy wznoszącej mnie do Boga i wyczytałam w słowach Pana Jezusa: „Zaprawdę powiadam wam, jeżeli nie staniecie się jako dzieci, nie wnikiecie do Królestwa Niebieskiego”. „Dopuszczę cię do dzieła, do dzieła”.

„Te teksty były dla św. Teresy rewelacją. Stworzyły nowy styl świętości. Ewangelia wskazała nową drogę. A Kościół wraz z św. Teresą kanonizował Jej naukę.

Oto cechy charakterystyczne tej świętości terezyjańskiej:

Ewangelia św. na Niedzielę 20 po Zesłaniu Ducha Świętego (św. Jana 4, 46—53).

Urzędnik dworu

W on czas: Był pewien urzędnik dworu, którego syn chorował w Kafarnaum. Usłyszawszy, że Jezus przybywa z Judei do Galilei, udał się do Niego z prośbą, aby wybrał się w drogę i uleczył syna, bo zaczynał dogorywać. Ale Jezus rzekł doń: „Jeżeli nie ujrzysz znaków i cudów, nie uwierzysz!” „Panie” — mówi mu ów urzędnik — „wybierz się w drogę, nim umrze synaczek mój!” „Idź” — rzecze mu Jezus

— „syn twój żyje!” Uwierzył człowiek słowu jakie mu dał Jezus i poszedł. A gdy jeszcze był w drodze, zabiegli mu słudzy i donieśli, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. „Wczoraj” — odpowiedzieli mu — „o godzinie siódmej opuściła go gorączka”. Poznał zatem ojciec, że była to godzina, w której rzekł doń Jezus: „Syn twój żyje” — i uwierzył on sam i cały dom jego.

Uderza nas brak nadzwyczajnych umar-
twień zalecanych przez pustelników i pó-
kutujących ascetów. Na ich miejscu jest
walka z naszym przewrotnym „ja”. Są ma-
łe ukryte ofiary.

Nie ma w świętości terezańskiej wizji,
objawień, stygmatów, prorocत्व, cudów.
Jest droga dzieciństwa, świadoma swej sła-
bości. Jest zdanie się na wolę Bożą. Jest
umiłowanie wyrzeczenia się.

Brak u Świętej z Karmelu metod i form
modlitewnych. Nie ma systemu jak u świę-
tej Teresy z Awila. Między „Zamkiem Du-
szy” a „Dziejami Duszy” nie ma podobień-
stwa. Pacierz u Św. Tereski jest prosty jak
modlitwa dziecka zbliżającego się do Boga
Ojca.

Nie ma u Św. Tereski wielkich czytań.
Dlatego jest wzorem mężom i niewiastom
wiodącym cichy żywot i niezany.

Świętość terezańską streścić można sło-

wy: „Kochać, być kochaną i wrócić na zie-
mię, aby inni kochali Miłość”.

Idea przewodnią w życiu Autorki „Dzi-
jów Duszy” jest duch dzieciństwa. Z nim łą-
czy się kult ojcostwa Bożego oraz miło-
siernej miłości. Za tym duchem idą cnoty
jak: pokora, miłość, ufność, wierność w
małych rzeczach, prostota, nabożeństwo do
Matki Boskiej”.

Św. Tereska podała życiowy skrót ewan-
gelii naszym czasem. Głosi, aby życie co-
dziennie ubóstwić miłością. Jest to świę-
tość łatwa do praktykowania dla wszyst-
kich. Świętość terezańska może istnieć
na ulicy, przy warsztacie, w kopalni, w
magazynach i w ciszy odosobnienia...

Nie dziwnego, że Jej kult wnet spopu-
laryzował się w Europie i we wszystkich
częściach globu. Ojczyzna Małej Świętej
dała wyraz temu w czasie triumfalnego
pochołu relikwii św. Tereski, który
wstrząsnął duszą całej Francji.

Lekarz Apostoł

Profesor uniwersytetu w Neapolu Józef
Moscati zmarł w 1927 r. Był to wybitny
uczony, który pozostawił po sobie 32 prac
naukowych, głębokich i oryginalnych. Był
or. też znakomitym lekarzem praktykiem,
znanym w Neapolu i Rzymie. Wielkość
jego nie polegała tylko na obszernej wie-
dzy lekarskiej, lecz na szczytnym pojmo-
waniu swego zawodu jako szczęśliwego
apostolstwa.

Do jednego z przyjaciół pisał: „Lekarz
bardzo często znajduje się w zetknięciu z
duszami, które doprowadzone cierpieniem
do opamiętania szukają pociechy i pomi-
mo tych przeszłych błędów i występ-
ków dochodzą do poddania się i powracają do
wiarę odziedziczonej po przodkach. Szczę-
śliwy taki lekarz, który umie zrozumieć
tajemnice tych serc i ożywić je na nowo.
I to był klucz jego owocnej działalności.”

Taktownie i uprzejmie mawiał do pa-
cjentów: „Jeśli chcesz bracie mieć się do-
brze, to się wpierw wypowiadaj”. Umiał
skutecznie przemawiać do starych niedo-
wiarków i ateuszów, czy zatwardzia-
łych grzeszników, którzy przybywali do jego
zakładu dla nieuleczalnych. Wystarczało
kilka dobrych słów, aby złagodzić ich cie-
rpienia, a dusze pozyskać dla Boga. Był le-
karzem dla ciała i duszy... Miał złote serce.
Wyczuwał biedę ukrytą a skrywana; nie-
raz wsuwał pod poduszkę pacjentowi gru-
bszy banknot, delikatnie i nieznacznie, lub
zorganizował składkę dla biedaka potrze-
bującego.

Był głęboko wierzącym katolikiem. Mi-
mo dnia zawsze bardzo pracowitego, nie-
rzadko pozostawał na czczo do późnych
godzin popołudniowych, by nie opuścić co-
dzień przyjmowania Komunii św. Zazwy-
czaj już o godz. 5 rano zastać go można by-
ło na klęczkach w kościele, czekającego na
Msze św. i często sam do niej szedł. Z te-
go źródła czerpał, jak mówił, potrzebne
światło dla biednych chorych, od tego og-
nia zapalał się gorliwością do swej co-
dziennej wyłożonej pracy.

Uważał się za sługę swych chorych. W
swym dzienniku pisał: „Pod postacią cho-
rych ukrywa się Chrystus cierpiący. Dla wie-
lu nieszczęśliwych, występnych, zezwierzę-
conych, którzy przychodzą do szpitala, to
ostatnia próba Miłosierdzia Bożego, które
chce ich zbawić”. Rosłannictwem lekarza
jest współpracować z tym nieskończonym
Miłosierdziem swą pomocą i poświęceniem.
„Trochę się wielce o to, by uczniowie je-

go byli dobrymi lekarzami, lecz więcej je-
szcze, by byli także dzielnymi chrześcija-
nami.” W niedzielę prowadzi ich ze sobą
na Mszę św. Otacza go atmosfera nadprzy-
rodzoności, a wszystko bez drobiazgowości
i ciasnoty. Dlatego był niezmiennie przez
wszystkich kochany i uwielbiany.

Gdy rozeszła się wieść o jego śmierci
opinia powszechna głosiła że, „świat stracił
świętego, Neapol wzorowego katolika,
a biedni i chorzy — wszystko”. Do trumny
jego w grobowcu w Neapolu w kościele
imienia Jezus przychodzą stale liczni po-
bożni z prośbami o wstawienie do Boga
i to z całej Italii, a nawet z Ameryki.
A Bóg tutaj łask swych nie skąpi.

Ks. dr Kaczmarek

**Cieężar wychowania przyszłych kapłanów
złożył Bóg na ramiona wszystkich katoli-
ków.**



Maria Kapłanka.

**W miesiącu października dołóżmy starań,
nie szczędźmy grosza i darów materialnych
by dopomóc naszemu Seminarium Duch.
w Gorzowie.**

Z życia katolickiego

Ojciec św. Pius XII wystosował apel do
Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby
obecne zgromadzenie podjęło jak najwięk-
szy wysiłek celem zapewnienia pokoju i
bezpieczeństwa. W apelu tym Ojciec św.
wyraził swoje ubolewanie z powodu toczą-
cych się wojen w Palestynie, Grecji i Chi-
nach.

Cesarz Iranu u Ojca św. Ojciec św. nie-
dawno przyjął na swej rezydencji letniej
w Castel Gandolfo cesarza Iranu. Przyjęcie
nosiło charakter wizyty grzecznościowej.

Skład Kolegium Kardynalskiego liczy
obecnie 59 członków. W liczbie tej znajduje
się 37 Kardynałów różnych narodowości,
a 22 przynależnych do narodowości włoskiej —
Do pełnego składu Kolegium Kar-
dynalskiego brak znowu 11 członków.

Kaplica w Alpach. W Alpach została po-
święcona kaplica, położona najwyżej w
całej Europie. Znajduje się ona na wyso-
kości 3500 m w pobliżu Bressii. Kaplica
jest pod wezwaniem Najświętszej Marii
Panny i św. Bernarda z Mentony.

**Biskupi Holandii o jedności chrześcijań-
stwa.** W związku z odbytym w Amsterda-
mie zjazdem „Światowej Rady Eklezjalnej”
Kościołów (protestanckich i prawosławnych
spoza wschodniej Europy) z am-
bon katolickich kościołów Holandii odczy-
tano zbiorowy list pasterski do wiernych.
Biskupi holenderscy przypominają w nim
powody, dla których Kościół Katolicki nie
bierze udziału w tego rodzaju zjazdach.
Następnie wyrażają swoją sympatię orga-
nizatorom zjazdu, ponieważ przyświecała
im szlachetna myśl o jedności chrześcijań-
stwa. Wreszcie mówią o sposobach, przy-
pomocy których katolicy mogą przyspie-
szyć dzieło jednego kościoła Chrystusowo-
wego.

Solidarność Katolicka. Katolickie rodziny
portugalskie przysięgły na okres letni 458
dzieci z Paryża i miast zachodniej Fran-
cji, zniszczonych przez wojnę.

Podczas zdejmowania posadzki w kościele
w Castagna (Włochy południowe) znale-
ziono w podziemiach ciało nietknięte sie-
demastoletniego dziewczęcia, zmarłego w
roku 1888 w opinii świętości.

„Monika” — znane katolickie pismo dla ko-
biet, które zostało zakazane w roku 1938,
przez hitlerowców zaczęło wychodzić w
Donau Worth w nakładzie 75.000 egzempla-
rzy. Początkowo będzie ukazywało się jako
miesięcznik.

**Anglia poświęca się Niepokalanemu Ser-
cu Najśw. Marii Panny.** Kardynał Gryffin
poświęcił w połowie lipca W. Brytanię Nie-
pokalanemu Sercu Najśw. Marii Panny, w
obecności licznych pielgrzymów przyby-
łych do Walsingham. Przy tej sposobności
wygłosił przemówienie, w którym nawoły-
wał by człowiek zwrócił swoją uwagę na
sprawę duszy. W Fatimie Matka Boska
zwróciła się do świata z wezwaniem do
modlitwy i pokuty jako jedynej drogi, któ-
ra zdolna jest rozwiązać zadania, jakie dzi-
siaś stanęły przed nami.

Wielka uroczystość w Belgii. 8 września
odbyła się w Orval w Luksemburgu bel-
gijskim, w pobliżu historycznego Sedanu
konsekracja bazyliki Najświętszej Marii
Panny. Dzięki zabiegom O. Maria Albert
piątego opata orvalskeigo bazylika zniszczo-
na za rewolucji po 30 latach wyłożonej
pracy została odbudowana. Najwięksi ar-
tyści belgijscy i holenderscy przyłożyli ręk
do dzieła.

*) Ostatnio Ks. św. Wojciecha w Pozna-
niu o prof. Moscati wydała broszurę p.t.
„Światło wśród mroków”.

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Cześć dla rodziców

Nad miniaturowym, dziecięcym łóżeczkiem pochyla się matka... Z twarzy przebiega zmęczenie ale i miłość, wielka i bezgraniczna. Dziecko nie rozumie jeszcze nic, nie zdaje sobie sprawy, ile dobrodziejstw wyświadczyła mu matka, ileż nieprzespanych nocy mu poświęciła, ile łez wylała! Nie tylko w dzieciństwie nie rozumie tego; nie zdola tego zrozumieć i w późniejszym wieku, chociaż z perspektywy kilkunastu lat, łatwiej mu przyjdzie objąć w myśli ogrom matczynego poświęcenia, ogrom ojcowskiej dobroci. Pierwsze kroki dziecka pod okiem matki, pierwsza droga do szkoły za rękę z ojcem, pierwsza Komunia św. pod osobistą opieką obojga rozczulonych i dumnych rodziców.

Lata płyną... We włosach matki, mnożą się srebrne nitki a na twarzy ojca coraz więcej i więcej zmarszczek. Powiecie, że to objaw starzenia się. Tak, rzeczywiście. Ale oprócz tego jest to znak, że ci rodzice dali swym dzieciom wszystko, co mogli im dać, że oprócz ubrania i wyżywienia dali im swe serca, włożyli całą swą duszę w ich wychowanie, maksimum trudu w zapewnienie im na przyszłość znośnych warunków bytowania. Trud połączony był zawsze ze zmartwieniem, nie dziwny się więc, że matce zaczynają się już srebryć włosy, a twarz ojca pokrywa się głębokimi bruzdami. Ale dziecko rzadko kiedy potrafi ocenić poświęcenia swoich rodziców, rzadko kiedy odwdzięczy się im za wszystkie doznane

dobrodziejstwa, a często nawet nie szanuje swoich rodziców lub wstydi się ich. Zdarza się to przeważnie wtedy gdy rodzice są skromnymi i ubogimi ludźmi, a syn czy córka zdołała się nieco wykształcić. Wtedy drze nos do góry i za żadne skarby nie pokaże się ze swoim z chłopską ubrałym ojcem na ulicy. Taki człowiek nie wart zwać się człowiekiem, a postępowanie jego godne jest najwyższej pogardy. Człowiek naprawdę o wielkiej duszy i dobrym sercu, zawsze będzie szanował i czcił swych rodziców, zawsze będzie pamiętał, ile dobrego mu wyświadczyli. Będzie pamiętał, że dali mu połowę swego życia i szczęścia. Biskup tarnowski, dziś już nieżyjący, spacerował raz pewnego pod rękę z jakimś biednie ubranym wieśniakiem. Ludzie się dziwili, ale okazało się, że ów wieśniak jest ojcem biskupa. Dostojnik Kościoła nie wstydił się, że ma ojca skromnego. Czcił go i kochał, nie więc dziwnego, że cieszył się powszechnym szacunkiem i przywiązaniem u społeczeństwa. Cześć dla rodziców, szacunek, wdzięczność — oto obowiązek każdego człowieka, czy będzie on starym, czy młodym. „Czcij ojca swego i matkę swoją” — mówi jedno z przykazań boskich. Rodzicom należy się cześć najwyższą, gdyż oni zastępują dzieciom samego Stwórcę. „Człowiek, który nie kocha i nie szanuje swoich rodziców — powiedział jeden z francuskich poetów — jest tylko półczłowiekiem”.

Tadeusz Haluch.

Praca w naszej świetlicy

Pożegnaliśmy lato. Zabraliśmy się znów do normalnej pracy, bądź to szkolnej, bądź też innej. Krótki okres wypoczynku, jakim były wakacje i wszelkiego rodzaju urlopy, odsunęły nieco młodzież od książek, czytania, od dokształcania się. Trzeba znów do tego powrócić. Dni są i będą coraz krótsze i chłodniejsze, możliwości korzystania z godziwych, ruchowych rozrywek coraz mniejsza; musimy pomyśleć o rozrywkach innego rodzaju. Korzystajmy ze świetlicy, o ile tylko mamy możliwość. Świetlica, chociażby była skromnie zaopatrzona, zawsze powinna spełnić dobrze swoje zadanie. Bo wiem jest miejscem, gdzie panuje swoista, kulturalna atmosfera, która tak niezwykle dodatnio wpływa na człowieka. Co i kto wytwarza tę atmosferę? Przede wszystkim ludzie, którzy przyszli do świetlicy. Przyszli oni nie po to, aby obmawiać innych, plotkować lub silić się na płaskie dowcipy, lecz po to, aby po całodziennym trudzie oddać się godziwej rozrywce, przeczytać gazetę, zagrać w szachy, posłuchać radia. Tu można się dowiedzieć, co się dzieje na szerokim świecie, można porozmawiać ze znajomymi, można wreszcie być świadkiem ciekawych zabaw świetlicowych. Świetlica kształci i uczy a oprócz tego przyzwyczaja do życia zbiorowego, koleżeńkiego. Jest miejscem, gdzie można urządzać różnego rodzaju przedstawienia, odczyty, dyskusje, próby chóru itp. Nie we wszystkich ośro-

kach znajdują się świetlice, ale tam, gdzie istnieją, muszą być jak najczęściej odwiedzane przez młodzież.

Młodzież chce dużo wiedzieć, chce się dokształcać, pragnie mieć dobrą rozrywkę. Świetlica nawet skromna dostarczy jej tego, a poprzez swoje pisma i książki, nauczy ją dużo nowych, ciekawych rzeczy. Nie strońmy od świetlicy, jeżeli ją mamy pod bokiem. A jeżeli nie mamy — starajmy się o założenie jej! Zima za pasem, a my chcemy korzystać z kulturalnych rozrywek. Chcemy, po całodziennym, odpocząć w miłej i swojskiej atmosferze świetlicowej.

Tadeusz Pomian

NOWOŚCI WYDAWNICZE!!!

Jerzy Głębocki: „Kurs na Polskę” — Reportaże i opowiadania lotnicze 1940—1945. Nakł. Księg. św. Jacka, Katowice 1948. Są to przeżycia polskich wojsk lotniczych w Anglii, związane z lotami niemal nad wszystkimi terenami bitew i ofensyw drugiej wojny światowej. Książka zawiera wiele szczegółów dotychczas nigdzie nie notowanych a trzyma w napięciu nawet najbardziej wytrawnego czytelnika. Jerzy Głębocki znany dotychczas tylko w literaturze na emigracji objawia się tą swoją książką drukowaną w Polsce jako nowe rewalacyjne zjawisko literackie.

Romantyzm

Żywym przeciwieństwem racjonalizmu, o którym już pisaliśmy, był romantyzm. Filozofia racjonalistyczna uznawała tylko to, co można było zgłębić rozumem. W życiu politycznym, moralnym i artystycznym, podporządkowanym prawom rozumu, nie było miejsca na to, co jest osobiste i uczuciowe. Racjonalizm spotkał się z reakcją szeregu wybitnych filozofów, którzy udowodnili, że rozum ludzki nie jest w stanie poznać otaczającej nas rzeczywistości, nie jest w stanie rozwiązać zagadnień religijnych i moralnych. Możliwość poznania rzeczy nadprzyrodzonych daje serce, bowiem rozum tego poznać nie może. Bierzemy teraz górę kierunkowi widzący w wierze, uczuciu i intuicji skuteczniejszą drogę do prawdy, niż w badaniu rozumowym. Kierunek ten zwie się romantyzmem, a jego charakterystyczną cechą jest to, że za główny czynnik, odgrywający olbrzymią rolę w życiu ludzkim, uważa uczucie. Romantyzm, który ujawnił się na Zachodzie (Niemcy, Anglia) wywarł tam wielki wpływ na stosunki społeczne, religijne, obyczajowe. W Polsce natomiast przejawiał się szczególnie w literaturze i zapanował w niej wszechwładnie. Nasi najwięksi poeci: Mickiewicz i Słowacki — byli romantykami. Prąd romantyzmu obudził również drzemiałe uczucia narodowe. Do kogoż bowiem mógł silniej przemawiać głos umęczonej ojczyzny, (pamiętajmy, że Polska znajdowała się wtedy w niewoli) jeżeli nie do romantyków, o tak wysubtelnionej uczuciowości. Hasła głoszone przez romantyków mówiły, że uczucie, wola, pragnienie wolności potrafią zwyciężyć przemoc wroga. Dlatego też romantycy nie cofali się przed wypowiedzeniem wrogowi otwartej walki, chociażby ten wróg był kilkakrotnie silniejszy. Takie nastawienie doprowadziło w Polsce do wybuchu powstania styczniowego w 1930 r. które skończyło się naszą klęską.

Szczególny wpływ jak zaznaczyłem, wywarł romantyzm na literaturę. Arcydzieła polskiej, niemieckiej i angielskiej poezji, pisane są w duchu romantycznym. Znudzilo się jednak wkrótce ludziami romantyczne „bujanie w obłokach”, przerost uczuciowości stał się śmieszny. Romantyzm wyparty został przez pozytywizm.

Ale o tym — potem.



Piłka nożna — ulubiony sport naszej młodzieży.

Myśl społeczna Piusa XII.

Ojciec św. Pius XII należy bez wątpienia do największych Papieży.

Zamyka on godnie stulecie Biskupów Rzymskich zaczęte przez Piusa IX (1846), stulecie brzemienne w dostojęństwie, jasne blaskiem następców Piotrowych, mocarne i nieugięte mimo ostrości walki o prawdę Chrystusową z nowoczesnym prądem. Pod osłoną inderferentyzmu i zaprzeczenia spraw Bożych prądy te ochrzczono trafnie nazwą „laicyzmu“. Laicyzm ten swą neutralnością, ubóstwioną rzekomo wiedzą i moralnością, pod formami już przeżytymi chciał zawładnąć życiem jednostek, państw oraz wspólnotą międzynarodową.

Polityka Papieża Piusa XII jest polityką Bożą, polityką zakreśloną w modlitwie „Ojcie nasz“. Trzema drogami zmierza ona do swego celu: prawdą — gwarantką wolności, sprawiedliwością — dawczynią pokoju, miłością — treścią prawa. Te trzy cnoty budują porządek cywilny, socjalny i międzynarodowy. Są lekarstwem wypróbowanym na choroby ciała dyplomatycznego, na słabości organizmu gospodarczego. Cnoty te nie są nerwem działalności Papieża Piusa XII ale źródłem, w którym Papież dyplomata upatruje powody do zgody między obywatelami, harmonii klas i współżycia narodów.

„Społeczeństwo jest dla człowieka a nie człowiek dla społeczności“.

„Aprobowanie pierwszeństwa osoby ludzkiej bynajmniej nie jest zwalnianiem jej z subordynacji społecznej“.

„Owszem dobro wspólne przewyższa dobro prywatne i dlatego należy dla dobra wszystkich ograniczyć do pewnych punktów dobro partykularne jednostek. Za to dobrowolne ograniczenie, za tę ofiarę jaką ponosi jednostka dla dobra wspólnego, ma ona większe korzyści i większą swobodę w używaniu dóbr społecznych“.

„Poniżyć osobowość, odmówić człowiekowi praw, jakie Bóg mu daje — to tyle, co zniszczyć wiązanie państwowe“.

W porządku specjalnym prawdą jest, że Kościół nie odebrał mandatu by włączyć życie ekonomiczne. Lecz do Niego na-

leży obowiązek stania na straży i obrona praw moralnych, które tak w dziedzinie ekonomii jak i w życiu socjalnym muszą być zachowane.

„Robotnik ma sumiennie i uczciwie wywiązywać się z obowiązków swego stanu. Praca jego wykonana po chrześcijańsku a nałożona i uświęcona przez Boga ma nosić piętno godności ludzkiej. Na tej podstawie nie śmie kapitalista robotnika brata czynić niewolnikiem swoim, zwykłym przedmiotem i narzędziem zysku“.

Sprawiedliwość i miłość zdaniem Papieża jako cnoty społeczne, kierujące do dobra wspólnego zewnętrzne czyny winne krzepić się wiarą i prawdą.

Cały świat podziwia pogodną a bezstronną wszystkie narody obejmującą miłość Papieża Piusa XII do wszystkich ras i ludzi. Już jako Kardynał, interesował się wszystkimi krajami, które później jako Nuncjusz Legat Papieski odwiedzał. Studiował je, poznawał ich tradycje, przymioty i cechy narodowe.

Znajomość kilku języków wielce Mu do tego pomogła.

Zasady, na których ma opierać się pokój, wynikają z cnót społecznych: sprawiedliwości, miłości i prawdy.

„Ludzkość jest przecież rodziną. Różni-

DO CZYTELNIKÓW!

Dodatek „Dom i Pole“ oraz „Mały Tygodnik“ z przyczyn od nas niezależnych musieliśmy tym razem opuścić. Przypominamy o odnowieniu prenumeraty.

Redakcja.

ce kolorów skóry, języki, rasy i narodowości nie powinny rozbić jedności między krajami. Granice państw małych i wielkich są tworem historii i dziełem Opatrzności. Trzeba je szanować. Każdy nawet najmniejszy naród ma prawo do istnienia“.

Obowiązkiem wszystkich narodów jest okazywanie miłości i sprawiedliwości sobie wzajemnie. Państwa winny mieć na uwadze dobro wspólne wszystkich narodowości. Narody zaś mają uświadomić sobie swoją wspólnotę.

Pokój dlatego tak trudny jest do utwierdzenia na ziemi bo miłość bliźniego bazująca się na miłości Chrystusowej, ostygła. Dzieci w Domu Ojca nienawidzą się i zazdroszczą sobie.

Atoli trzeba wiedzieć, że źródło boskiej miłości nie wyschło. Ludom dozwolone jest czerpać z tego źródła, zawsze i w każdej mierze, by gasić wojenne pożary i bratobójcze nienawiści.

Zdroje miłości chrześcijańskiej zawsze są w stanie dostatecznie podsycać drzewo zgody i porozumienia między narodami, by by rosło i potęgowało.

H. R.

Apostolstwo uśmiechu

Szczery uśmiech wlewa radość w serce, przywraca pokój duszy, utwierdza dobry humor, dodaje uroku twarzy,

Niedziela

Ostatnia lata niedziela!
w ogrodzie malwy więdną w okwiecie — —
czasu zostało niewiele
w cichy niedzielny przedwieczerek...
Przez drzwi otwarte zaglądały drzewa
smując po ścianie złotych majak baśni,
księżyc twarzą błądą czas zamyla
w poszynie posrebrzanych liści.
Z pól załatuje gorzki zapach ziela,
i krzyk przepiórki ciszę przecina
we mgłach bladostnych,
gubiąc się w zielonej koniczynie.
Cisza ogarnięta płyną godziny
w ostatnią lata niedzielę — —
jagodom i kwiatom śnią się dziwy
w rozumiłym nocy śpiewie.

Maria Dzierżyńska

Uśmiechaj się do siebie tak długo, póki ponurość i surowość będą zniekształcać twe oblicze.

Uśmiechaj się do siebie, aż ci się serce wypogodzi i twarz rozkwitnie uśmiechem. A skoro się serce rozgrzeje pogodą uczuć, idź potem wśród ludzi rozsiewać uśmiech twarzy.

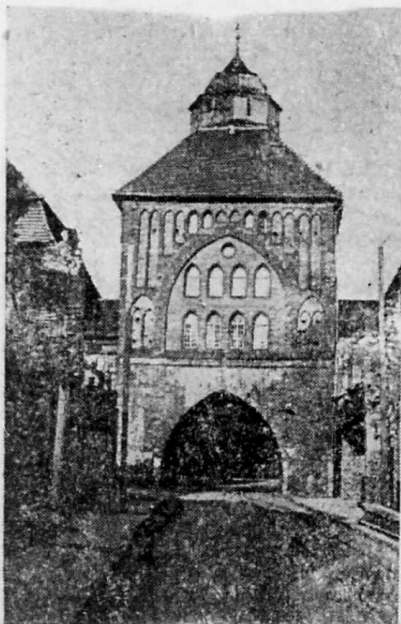
Uśmiech twój nie może zostać samotny. On ma przecież wielkie zadanie apostołskie wśród ludzi.

Gdy się uśmiechasz, budzisz wesele, powiększasz miłość bliźnich i Boga. Uśmiech twarzy odkrywa wejście do wnętrza ludzkich serc. Gdy się uśmiechasz, odnajdujesz drogę do tajemników duszy. Uśmiech twarzy daje moc zdobywania dusz.

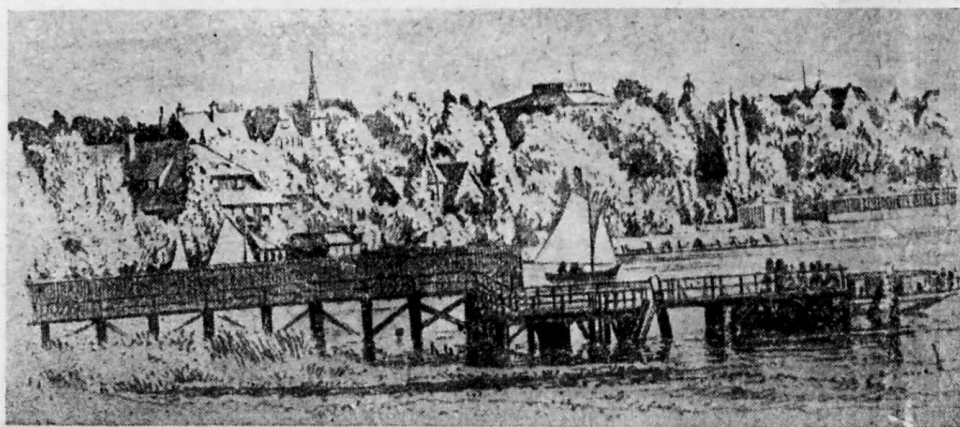
Czyste sumienie i dusza zaprzyjaźniona z Bogiem nadaje uśmiechowi twarzy szczególny powab i czar. Taki uśmiech przenika i wywołuje oddźwięk.

Dlatego uśmiechaj się do ludzi smutnych uśmiechaj się do ludzi gniewliwych, uśmiechaj się do ludzi bojaźliwych, uśmiechaj się do ludzi chorych,

Widoki z Ziem Odzyskanych.



Słupsk — część murów z Bramą Gdynią



Szkice z Z. O. — widoki nad Wartą

uśmiechaj się do ludzi błędzących,
uśmiechaj się do dzieci i starców,
uśmiechaj się do współmałżonka,
uśmiechaj się do osób w najbliższym otoczeniu rodzinnym.

Wówczas wszyscy będą cieszyć się pięknem twego oblicza i sycić czarem jego uśmiechu.

Czy wiesz, ile serdecznego uśmiechu wlałeś w skostniałe oblicza. Ile podniosłych uczuć wytrysnęło na skutek twego uśmiechu? Ilu dobrych czynów wśród ludzi stał się przyczyną uśmiech twój twarzy? Dobroczynne działanie uśmiechu rozprzestrzenia się jak fale jeziora, choć może o tym nie myślałeś.

Uśmiech twój potrafi wrócić wątpliwym ufność, dodać odwagi dręczonym pokusą, przywrócić nadzieję zrozpaczonemu.

Uśmiech twój zdolny jest nawrócić zbłąkanych i zachęcić ich do dobrego.

Uśmiech twój może pogodzić zwaśnionych, zbliżyć wrogów, pogłębić radość życia i miłość bliźnich.

Więc uśmiechaj się do ludzi.

Uśmiechaj się także do Boga. Uśmiechaj się do Niego w żarliwej modlitwie. Uśmiechaj się do Boga w swoich radościach i smutkach. Uśmiechaj się do Niego przyjmując z miłością wszystko, cokolwiek nałoży na twe utrudzone ramiona.

A wówczas uczujesz w sobie pokój duszy i bliskość Boga. Zrozumiesz godność swego człowieczeństwa. Zasłużysz sobie na największą nagrodę, gdy najpiękniejszą twarz Chrystusa będzie cię uśmiechem witała u bram wieczności.

K. Krawczyk „Królowa Apostołów“

Krzewiciel nabożeństwa różańcowego

W miesiącu październiku, poświęconym czci Królowej Różańca Świętego, warto zastanowić się nad życiem św. Dominika, wielkiego czciciela Matki Najświętszej, przez którego otrzymaliśmy różaniec święty od Królowej Niebios.

Miejscem urodzenia św. Dominika jest małe miasteczko Kalaroge w Hiszpanii, gdzie przyszedł na świat w roku 1170. Ojciec jego Feliks Guzman pochodził z panujących książąt bretońskich. Matka Joanna Aza była niewiastą pełną pobożności i cnót chrześcijańskich.

Dominik odebrał wychowanie bardzo religijne i już w młodych latach prowadził życie nadzwyczaj umartwione. Od lat dzieciennych odznaczał się szczególnie wielkim miłosierdziem dla ubogich. Nieraz płakał rzewnie, gdy nie mógł pomóc najbiedniejszym.

Po ukończeniu szkół niższych postano Dominika do najśw. Kalaroge w owe czasy Akademii Palenckiej, którą ukończył z odznaczeniem, uchodząc za jednego z najuczciwszych teologów ówczesnych. Poświęciwszy się zaś stanowi kapłańskiemu, odznaczał się wielkim darem kaznodziejstwa, a nauki jego gromadziły słuchaczy nie tylko po kościołach, ale i po placach publicznych. Mówił porywająco i nikt mu nie mógł w kaznodziejstwie dorównać. Starał się o nawrócenie heretyków i innowierców, a kiedy mimo wysiłków mało ich nawrócił, skarżył się na to Matce Najświętszej, do której od dziecka miał wielkie nabożeństwo.

Wtedy w objawieniu od Niej usłyszał

słowa: „Nie dziw się! siejesz na roli bezpłodnej, nie skropionej jeszcze rosą łaski Bożej! Głos mój Psalterz złożony ze 150 głośni ludowi to nabożeństwo, uzyskując Pozdrowień i 15 Modlitw Pańskich, a uradujesz się obfitym żniwem“.

Była to mowa o różańcu, znanym dziś

Hernik Jan

Ze wspomnień przeszłości...

— Kiedy będziesz przechodził koło naszego domu, wstąp na chwilę! pozdrów matkę i siostrę... Powiedz, że na żniwa wrócimy im pomóc w robocie!

Tak mówił za siebie i za brata Stefana Boryń, do odchodzącego na urlop Stacha. Służyli oni wszyscy razem w oddziale partyzanckim pod dowództwem „Huragana“.

Stach niedawno powrócił z jednej niezwykle niebezpiecznej i długo trwającej wyprawy, a w nagrodę za dobre wykonanie akcji, ku zaskoczeniu kolegów dowódca zwolnił go na trzydniowy urlop.

Chociaż zmęczony był, szedł radośnie i żwawo, bo pchała go tęsknota za domem dawno nie widzianym i może jeszcze za miłą twarzą siostry Stefana i Janka Boryniów.

Po nużającej wędrówce wśród gąszczy leśnych, wyszedł wreszcie na łąkę prześlicznie rozkwitłą, gdzieś niedaleko już koszoną.

Rozejrzał się ostrożnie w około, czy nie widać gdzieś niemieckich zielonych mundu-

po całym świecie. Św. Dominik rozpoczął coraz to liczniejsze nawrócenia dusz zbłąkanych.

Święty Dominik odznaczał się wielką świętobliwością, przez co z różnych miejsc zwracano się do niego z prośbą o przyjęcie biskupstwa. Odmówił, gdyż myślał o założeniu nowego zakonu, którego członkowie mieli się poświęcić głównie głoszeniu Ewangelii i nawracaniu heretyków. Zakon ten, od swego założyciela zwany Dominikanami, wydał wielu uczonych i pisarzy oraz wielu świętych, którzy zdołali teraz Kościół Boży.

Spracowany trudami misjonarskiego życia i nadzwyczajnymi umartwieniami ciała, zasnął w Bogu dnia 10 sierpnia 1221 r. Papież Grzegorz IX ogłosił go świętym i wyznaczył uroczystość św. Dominika na dzień 4 sierpnia.

Za przykładem św. Dominika, starajmy się o gorące nabożeństwo do Matki Najświętszej, prosimy Boga za Jej wstawieniem o nawrócenie grzeszników, innowierców i heretyków, oraz postanówmy ku Jej czci odmawiać zawsze Różaniec, tę najpiękniejszą modlitwę. Oddajmy się Marii w opiekę, a różaniec niech będzie naszym nieodzownym towarzyszem na drodze naszego życia!

Marian Jamrozik



Bojadla.
Z uroczystości poświęcenia sztandaru Koła Żywego Różańca Matek

rów, ale prócz pochylonych w dali postaci kosiarzy nie zauważył nic podejrzanego.

Oczarowany piękną widokiem, długo oczyma wodził po barwnych łąkach, po szachownicach pól, za którymi ciągnęła się wioska, dziwnie cicha, jak gdyby jeszcze uspięna.

Spokój ten nie wróżył Stachowi niebezpieczeństwa, to też śmiało ruszył ku niej.

Postanowił po drodze wstąpić do chaty Boryniów, aby jej pozdrowienia od synów przekazać.

Za dawnych czasów częstym tu był gościem. Przechodził do kolegów, ale tylko pozornie, bo w rzeczywistości nie do chłopaków mu się cniło, lecz do ciemnych oczu ośmastoletniej Krysi.

I teraz zastał Krysię, bo matka poszła do miasta. Dziewczyna powitała go serdecznie i radośnie. Usadowiła go za stołem i prosiła aby jej opowiadał o braciach, o sobie, o życiu w lesie.

Stanisław opowiadał chętnie o walkach partyzantów, o niebezpieczeństwach jakie im wciąż groziły, Krysi zaś łączyła w oczach stawały z żalu nad nimi.

Stasiu! — to wam tam w każdej chwili śmierć grozi? — zawołała przerażona, po co poszłicie do lasu? — Niemców i tak z Polski nie wypędzicie, a swoje życie narażacie... Namów, Stachu moich braci i wróćcie do domu.

Stach ujął dziewczynę za rękę i posadził obok siebie.

— Posłuchaj, Krysiu! — Czyś pomyślała nad tym co mówisz? — Czy uważasz, że nam młodym chłopakom godziłoby się siedzieć w domu, gdy cała Polska we krwi tonie? Kiedy cały naród tak cierpi, czy wolno nam siedzieć za piecem i czekać aż i po nas przyjdą?

— Mówisz, Krysiu, że my Niemców nie wypędzimy. Masz rację, bo sami im rady nie damy, ale cały świat widzi nasze bohaterkie zmagania, godne legendy, nasze gorące umiłowanie wolności i świat kie-

„Bóg w niebie, a my na ziemi niczego bardziej nie pragniemy jak... ofiar na przyszłych kapłanów“

Papież Pius XI.

dyś przypomni nas sobie.

— Nasza Ojczyzna, to jak tonący okręt pogruchotany przez wrogie fale. Zdaje się, że już go nie uratować nie potrafi, że los jego przesądzony, ale jego załoga temu nie wierzy, nie chowa się po kątach. Chociaż fale raz po raz okręt zalewają, oni walczą z wiarą, że uda im się jeszcze go ocalić...

Niesłuchają wrogich podszeptów wiatru, który stara się w nich osłabić siłę ducha, odciągnąć od pracy. Walczą do ostatniego tchu, do ostatniego człowieka, aż go uratują, albo razem z nim pójda na dno...

— A czyż nasza Ojczyzna gorsza jest od tego okrętu, albo my gorsi od tych marynarzy, że na rozpaczliwy jej głos mamy pozostać głusi i pozwolić zatonać Jej w morzu?

— Powiedz też sama, czybyś wolała, żebyśmy wszyscy siedzieli spokojni we wsi i na każdy dźwięk żelaza drżeli ze strachu i chowali się po dziurach?

— Czy wtedy nie pogardzałabyś mami? — Powiedz, czy nie milej ci będzie wiedzieć, że twoi bracia walczą za Ojczyznę, swoje życie za Jej wolność oddają, niż jak tchórze mieliby Niemcom służyć... Jeżeli kiedyś Polska będzie wolna, ty z dumą na świat spojrzysz, bo pomyślisz, że i twoi bracia się do tego przyczynili...

Słuchała zawstydzona Kryśia i wreszcie rzekła: — Widzisz, Stachu, mnie tak smutno, tak się o was boję. Nie wiem, jak to ciężko jest codziennie wyglądać w las, o oczekiwaniu daremnie, czy nie ujrzą bracia wracających do domu?

— Jak to ciężko jest myśleć, że oni tam cierpią głód, że grozi im śmierć, albo leżą gdzieś na pobojuwisku i daremnie wyciągają ręce, wzywają ratunku, którego im dać nie mogę. — I o ciebie się boję, Stachu, gdybyś ty zginął, ciężko byłoby mi żyć...

— Uspokój się, Kryśiu! rzekł tklawie Stanisław, jeśli mamy zginąć, jeśli taka jest wola Boska, nie wywinie się śmierci! — Bądź odważna, jak przystało na Polkę...

Kochajmy naszą parafię

Jak rodzina jest u podstaw społeczności tak parafia jest komórką Kościoła. Wprawdzie Kościół oprócz parafii posiada inne organy życia. Domy zakonne, klasztory, były i są centrami żywymi kościoła, a w wiekach średnich sporo osiedli i miast wyrosło w cieniu monasterów.

Biskupi mogą nakreślać granice i tworzyć parafie. Nie zawsze co do obszaru się pokrywają z wielkością gminy lub miasta.

Sprawą ogromnej wagi jest, aby każdy katolik wiedział do jakiej należy parafii. Kościół wprawdzie pozostawia, zwłaszcza w naszych czasach, wielką swobodę w spełnianiu naszych powinności religijnych. Dotyczy to spowiedzi, komunii świętej, mszy świętej niedzielnej a począwszy od Nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego z obowiązku spowiedzi wielkanocnej można się nieraz wywiązać poza parafią. W trzech tylko okolicznościach życiowych trzeba koniecznie zwrócić się do swej parafii mianowicie gdy chodzi o chrzest, ślub, pogrzeb. Z trudnością będzie dawał ksiądz proboszcz pozwolenie na ochrztenie, zaślubiny i pochowanie poza parafią. Należy nie zapominać, że normalnie ceremonia ślubna winna mieć miejsce w parafii, w której mieszka młoda pani.

Samo słowo „parafia“ ma zajmującą historię i ciekawą, a może dlatego, że doszło do nas poprzez różne znaczenia. Zasadniczo słowo pochodzi od wyrazu greckiego „paroikia“ — mieszkanie na ustroniu.

O. M.

— Stanisław powoli podnosił się z krzesła. Zał mu było tych drogiech chwil spędzonych z Kryśią.

— Muszę już iść, pocieszyć matkę, powiedział. Ona też mnie oczekuje od dawna. — Pamiętaj, Kryśiu, nie przejmuj się i bądź wesoła!

Ujął jej ręce i patrzył chwilę w jej oczy... uśmiechnij się teraz do mnie na pożegnanie, Kryśiu! — pokaż, że moje kochanie umie być mężną!

Uściskał silnie jej rączkę i odszedł, bo ledwo mógł wytrzymać, by nie porwać w ramiona swojej słodkiej dziewczyny.

A Kryśia została sama z wielkim bólem serdecznym. Już więcej niż rok była ze Stachem zaręczona. Mieli wziąć ślub, lecz Stach zaciągnął się do partyzantki więc ślub odczołżył do końca wojny.

W kilka tygodni później, obaj jej bracia poszli w ślady Stanisława, a Kryśia z matką same zostały na niewielkiej gospodarce, gdyż ojciec nie żył już od sześciu lat.

Żyły obie z matką w ciągłym niepokoju i trwodze o los braci i — narzeczonego. I teraz oto, po krótkiej wizycie Stanisława

znów miała pozostać w męce oczekiwania na długie miesiące.

Codziennie o zmierzchu wychodziła przed dom, na pola, zwracała tęskny wzrok w stronę lasu, ale tylko raz jeden, jakby ściągnięty siłą tego wzroku, przyjechał Stach na koniu. Zdaleka usłyszała tętent i chociaż już było ciemno, sercem odgadła, że jej miły jedzie. Wybiegła radosna naprzeciw, ale krótko cieszyli się sobą. Stach z rozkazem jechał i zboczył ze swej drogi, aby choć chwilę porozmawiać z ukochaną. Ojjechał i nie bacząc na ból rozsadzający serce biednej dziewczyny, kazał jej być wesołą i nie martwić się o nich...

I znów upływały długie dni w bezbręznym smutku i tęsknocie za ukochanymi. Minęła wiosna, lato, nadeszła złota, polska jesień, a z nią straszne wieści. Niemcy wszelkimi siłami starali się zetrzeć oddziały partyzantki, które coraz śmielej sobie poczynają na tyłach wschodniego frontu.

Zaczęły się po lasach oblawy za partyzantami, jak za dzikim zwierzem i częste bitwy. W jednej takiej potyczce, oddział Huragana został rozbity.

(dokończenie nastąpi).

Z DIECEZJI

12 wrzesień w Rokitnie

12 wrzesień. Rokitno przywzdużane w odświętną szatę przyjmuje dziś u siebie niezliczone rzesze Czcieli Cudownej Marii. Od wczesnego ranka wszystkimi drogami płyną do Rokitna szeregi pątników z różańcem w rękę i modlitwą na ustach. Śpieszą i pielgrzymki z Gorzowa, Międzyrzecza, Witnicy, Pszczewa z Kurowa, Bledzowa, a wszyscy ze swoimi pasterzami. Wierny od lat dla Rokitna, Poznań, też śpieszy z hołdem czci i uwielbienia dla Cudownej Pani Rokitniańskiej. Nie zapominają Królowej naszej i Pniewy.

Wszyscy dążą do Rokitna na wielki jubileusz jego świątyni.

Liczne bramy rozsiłane na głównym szlaku do Rokitna wskazują, że na te uroczystości przybędzie i Najczcigodniejszy nasz Arcypasterz.

O godz. 11.15 wjeżdża do Rokitna otoczony banderą Arcypasterz Ks. dr E. Nowicki. Towarzyszą Mu niemilkące okrzyki „Niech żyje... Niech żyje...“. Spoczywa na podium i stropolskim zwyczajem przyjmuje Boże dary: chleb i sól z rąk miejscowego wójta. Następnie chór Rokitniański wita Go specjalną pieśnią, a potem ze słowami powitalnymi od gospodarzy, matek, młodzieży i najmłodszy działwy przyjmuje kwiaty... kwiaty i kwiaty.

Z pieśnią „Serdeczna Matko“ przy wtórze dzwonów Rokitniańskich długa procesja rusza w progi czcigodnej świątyni. Tu

z wyżyn ambony płyną słowa serdecznego powitania z ust miejscowego proboszcza... A potem uroczysta Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, celebrowana przez J. E. Ks. Administratora Apostolskiego, w czasie której chór z Międzyrzecza pięknie śpiewał na chwałę Marii. A z ust wiernego ludu płyną błagalne modły przed tron Bożej Matki.

Rozrzewniły się serca i popłynęły łzy, gdy z ust natchnionego kaznodziei płynęło Słowo Boże o Matce, która zna troski i kłopoty, która zna ból serca ludzkiego, a która jak dawniej tak i dziś potrafi otoczyć płaszcem swej przemożnej opieki każdego, kto się do Niej z ufnością zwraca. Wspaniała procesja od ołtarza polowego, do kościoła zakończyła Mszę św. I odtąd aż do niesporów pątnicy na klęczkach w adoracji oddają należną cześć Najśw. Sakramentowi i w cichości serca rozmawiają z Matką Bożą, przedkładając Jej swe prośby.

Nieszpory przed Cudownym Obrazem kończą uroczystości Maryjne w Rokitnie. Żegnani serdecznymi słowami przez miejscowego proboszcza, odchodzą pobożni pielgrzymi, z tym przeświadczeniem, że Cudowna Matka będzie potokami łask osładzać ich kłopoty i zmartwienia.

Dzień 12 września to niezapomniana chwila dla Rokitna — to niezapomniana chwila i dla wszystkich, którzy mieli szczęście w tym dniu być w uświęconym przez Maryję przybytku Rokitniańskim. K.W.Z.



Pielgrzymka do Rokitna Koła Różańcowego Matek z Gorzowa z ks. prob. W. Skibniewskim O.M.I.

Na szerokim świecie

Hr. Folke Bernadotte został zamordowany przez nieznaną sprawców w Jerozolimie. Bernadotte powracał samochodem z objazdu jednej z dzielnic Jerozolimy wraz z dwoma obserwatorami O. N. Z. płk. Francuskim Sorot oraz płk. amerykańskim Begley. W pewnej chwili z jednej z ulic bocznych wyjechał jakiś samochód i zatarasował drogę. Z samochodu wyskoczyło dwóch mężczyzn i podbiegło do samochodu Bernadotta. Płk. Begley, domyślając się, że chodzi o zamach, wyskoczył z samochodu i usiłował obezwładnić jednego z napastników. Wówczas drugi z mężczyzn zbliżył się do samochodu Bernadotta i oddał serię strzałów z pistoletu automatycznego mordercy przedstawiła i zorjemce Narodów Zjednoczonych Bernadotta i płk. Sorot. Napastnikom udało się zbiec.

W dniu 17 sierpnia rozpoczął obrady pierwszy po wojnie ogólny zjazd ginekologów. Brało w nim udział ponad 200 wybitnych uczonych społeczników i lekarzy.

W Paryżu rozpoczęła się 21 września sesja zgromadzenia Narodowego ONZ, która

ma rozpatrzyć 67 spraw. Sesja prawdopodobnie potrwa do grudnia.

Amerykanie postanowili zelektryfikować w Hiszpanii 5400 km linii kolejowych.

Agencja Tass komunikuje z Kairu, że w strefie kanału Suezkiego znajduje się obecnie ponad 50 tys. żołnierzy brytyjskich ewakuowanych po większej części z Palestyny. Wojska te mają być użyte do akcji przeciwko powstańcom na Malajach i w Burmii.

Agencja Reutera donosi z Hajderabadu, iż oficjalnie nastąpiła kapitulacja sił wojskowych w Nizana. Akt kapitulacji został wręczony przez dowódcę wojsk Hajderabadu dowódcy hinduskich sił zbrojnych, okupujących Hajderabad. Wszyscy ministrowie rządu Nizama poddani zostali domowemu aresztowi.

Monopolisci japońscy otrzymają zwrot 915 statków handlowych i będą znów produkować ropę naftową.

W Budapeszcie odbył się wielki zjazd rolników węgierskich, poświęcony sprawie

przekształcenia gospodarstw wiejskich w spółdzielnie produkcyjne.

Niedawno otwarto w Berlinie 7-dmiejscową szkołę polską, o pełnym programie nauczania. Szkoła mieści się w gmachu konsulatu polskiego. Uczęszcza do niej 120 dzieci.

Z Inicjatywy C. Z. P. W. w Katowicach robi się w Polsce próby zastosowania w rolnictwie miału węgla brunatnego jako nawozu.

Obniżka podatku gruntowego dla małych gospodarstw o 50 procent odciążająca podatki gruntowy na 1948 r. została dana podatnikom, dla których stopa podatkowa nie przekracza 10 kwintali żyta.

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Mazurskiego w Olsztynie przystąpiło do odbudowy linii wysokiego napięcia na odcinku długości 60 km łączącej Szczytno, Wielbark, Chorzelsko i linii o długości 20 km na trasie Wielbark — Nidzica.

W liczbie 67 cukrowni jakie znajdują się w całym kraju i które w tym roku nie długo zaczną już kampanię przeróbki buraków cukrowych znajdują się dwie nowe. W Gryficach i w Kłuczewie na Pomorzu Zachodnim wyremontowano dwie zniszczone przez wojnę fabryki.

O Morzu Śródziemnym

Już sam tytuł dzisiejszego naszego artykułu pozwala przypuszczać, że poruszone w nim sprawy nie będą obcym tematem. Afrykę od południa, Azję od wschodu, Europę od północy mając — Morze Śródziemne szczególną odgrywa rolę w przeszłości, a i dzisiaj waga jego jest bardzo duża. Tędy zdawna prowadzili szlaki komunikacyjne morskie, najpierw od zachodnich wybrzeży azjatyckich ku Europie Zachodniej, przez sławne Słupy Herkulesa, później — już w wieku XIX, po przekopaniu Suesu — także z Europy do odległych, nad Oceanem Indyjskim położonych krajów. W epoce starożytnej Fenicjanie, Grecy, Rzymianie, Kartagińczycy — za główną je mieli drogę, po upadku zaś państw starożytnych i wielkiej przemianie w układzie stosunków politycznych, pływały tędy i pływają Anglicy, Francuzi, Włosi, Turcy, Rosjanie, Holendrzy, Belgowie, Grecy, Hiszpanie, Portugalczycy i liczne inne narody. Po odrodzeniu Państwa Polskiego ruchliwa w inicjatywie linia Gdynia-Ameryka uruchomiła tutaj także swoje stare rejsy, które w ciągu kilku lat przed wojną prowadziły z Constanzy w Rumunię do portów palestyńskich, Haify i Jaffy.

Morze Śródziemne, dzisiaj płaszczyzna zbieżna wszystkich ważniejszych linii komunikacyjnych świata, główna droga kuli ziemskiej z dawną skupiało na sobie uwagę wodzów i polityków. Dążenia poszczególnych państw zmierzające do zapewnienia sobie wyłączności władania tym zbiornikiem wód nie dały wyniku. Do wybuchu wojny 1939 r., panowała tutaj względna równowaga, przy pierwszeństwie Anglii. Ambicje Włoch dojsca do głównego wpływu w basenie Morza Śródziemnego, jako że Włosi z tytułu swojego położenia geograficznego, najbardziej do tego uważają się powołani — spełży na niczym. Nazwa „Mare Nostro” (Morze Nasze) nadawana dawniej przez Włochów tylko Adriatykowi, w czasach Mussoliniego coraz śmielej przenoszona na Morze Śródziemne, okazała się tak samo złudną, jak złudnymi były marzenia o potęgę imperialnej włoskiej, cesarstwa i władzy nad połową globu. Wojna zakończyła się klęską Włoch i w gruzy legło pochopnie budowane „mocarstwo”.

Włosi zaś muszą nie tylko zgodzić się z tym, że Morze Śródziemne nie będzie należeć do nich, ale nawet Adriatyk podzielić im wypadnie z wyraźnym ustępstwem własnym na rzecz Albanii i Jugosławii.

Razem z zakończeniem wojny zaznaczyła się przewaga Anglii w basenie Morza Śródziemnego. Wojna bowiem okazała się tutaj tak przewrotną, że wyłączała nie tylko wroga Italię, której flota dochodziła już do bardzo poważnego znaczenia, ale także zaprzyjaźnioną Francję. Francja nie potrafiła bowiem po przegraniu swej kampanii z Niemcami w roku 1940 — choćby jak Polska, uchronić swojej floty wojennej. Czy było tak dlatego, że Francuzom brakło dowódców, gotowych na wszystko, którzyby dorównali naszym dzielnym kapitanom „Orla”, „Żbika” i „Rysia” i innych polskich okrętów wojennych? Nie tylko — przyczyny były inne, ale tego omawiać teraz nie będziemy. Dość powiedzieć, że na Morzu Śródziemnym siły francuskie poważnie zmalały, okręty zostały w dużym stopniu zatopione, niszczone i zażarowano Anglicy, jak i sami Francuzi. Anglicy w roku 1940, po odstępstwie Francji od przymierza, Francuzi sami trzy lata później, po dojsciu do rozumu, z powodu zajęcia przez Niemców Francji Południowej i groźby dostania się w ich ręce okrętów. To też obecny układ sił jest wskutek tego taki, że zupełną przewagę na Morzu Śródziemnym mają Anglicy i Amerykanie.

Wyłączność panowania Anglii a zwłaszcza Ameryki jako nowego partnera w tym kluczowym rejonie spowodowała, że wszystko co dzieje się na Morzu Śródziemnym i w państwach do niego przylegających, wiąże się z Londynem i Waszyngtonem. Wymaga to większej uwagi niż dawniej. Tymczasem wszędzie wre tam jak w ulu, i kłopoty wciąż nowe się zjawiają.

Najbardziej na zachód wysunięta Hiszpania w polityce międzynarodowej nie schodzi z porządku. Włochy, które przeżyły wojnę mają wzrok wlepiony w Londyn, dostarczają kłopotu nielada z Trystem, o którego posiadanie nie ustaje w zabiegach Jugosławia. Od trzech lat istnieją zamieszki w Grecji, które z czasem wywiązały się w regularną walkę pomiędzy armią demokratyczną a rządową. Zrównoważona na pozór Turcja uległa penetracji

gospodarczej i wojskowej systematycznie prowadzonej przez Amerykanów. Położona nieco dalej a zamykająca Morze Śródziemne Palestyna stała się punktem centralnym zainteresowania świata. Dawniejsze utarczki w Jerozolimie doprowadziły do regularnej wojny pomiędzy Arabami i Żydami. Ostatnio dokonany zamach na hr. Bernadotte, któremu walki te udało się na pewien czas uciszyć z pewnością sytuację jeszcze bardziej zaogni. Problem Palestyny przechodzi więc w wielki problem arabski zaszczepiający się o Egipt i zawiłe sprawy Śródziemnomorsko-Afrykańskie.

Wszędzie tu krzyżują się z sobą różne wpływy, narastają konflikty i rodzą myśli nowych przymierzy, nowej równowagi lub wojen. Nic dziwnego, morze to spełniało rolę kolebki ludzkości i jej głównego w ciągu wieków gościńca.

A. T.

Feliks Liszewski

Gorzów, ul. Pocztowa 4

Skład

Dewocjonalii i Galanterii

posiada na składzie:

materiały na ornaty, kapy, chorągwie

i sztandary

oraz OPŁATKI WIGILIJNE

Wydawca: Administracja Apostolska. **Redaktor** X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowska 1b — Telefon 239 — P.K.O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. **Rękopisów niezamówionych** nie zwraca się. **Prenumerata miesięczna** 40,— zł, kwartalna 120,— zł. **Ogłoszenia** w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Łączono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.

1772/IX/48

K-54247